

# Stanisław Mikke

---

## Zapomniane, tragiczne

---

Palestra 49/5-6(557-558), 309-310

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# MEMORI CUSTODIRE

## ZAPOMNIANE, TRAGICZNE

Oświęcim, Treblinka, Majdanek, Dachau, Mathausen-Gusen – te nazwy zna cały cywilizowany świat. Na mapie niemieckiego ludobójstwa są jednak miejsca równie tragiczne skalą zagłady, a z trudnych do zrozumienia powodów pozostające jak gdyby w cieniu historii. Czyż bowiem nie jest tak, że Ponary k/ Wilna nie istnieją w powszechnej świadomości jako miejsce masowej zbrodni? To tam hitlerowcy wspólnie z litewskimi szaulisami (strzelcami z organizacji nacjonalistycznej) w latach 1941 do 1944 rozstrzelali co najmniej 70 tysięcy obywateli Rzeczypospolitej, zarówno narodowości żydowskiej, jak i kilka, według niektórych źródeł, kilkanaście tysięcy Polaków – przede wszystkim była to młodzież i inteligencja wileńska. Z zachowanych relacji wynika, że często umierali z imieniem Polski na ustach. Wśród zabijanych nad dołami w tamtej letniskowej miejscowości było wielu adwokatów.

A czy do niedawna nie było podobnie z Bełżcem, małym miasteczkiem w pobliżu Tomaszowa Lubelskiego? Zaledwie w okresie 8 miesięcy 1942 roku Niemcy i ich ukraińscy pomocnicy zgładzili tam ponad 500 tysięcy ludzi.

To wszystko zdarzyło się tak niedawno, zaledwie na wyciągnięcie ręki. Za życia naszych ojców, dziadków, z którymi większość rozmawia i dziś, a jeśli już odeszli pamiętamy jeszcze ich dotyk, słowa, gesty. Tymczasem żywa, pędząca codzienność spycha na jakiś margines pamięć o Tych, którzy na pewno na niepamięć społeczną nie zasłużyli.

„Pod tym samym niebem” – mówi spoglądając w górę Czesław B. Jego dziadkowie, pochodzący z Kałusza, zginęli w komorze gazowej w Bełżcu. Odartych z odzieży, kobiety, dzieci, mężczyzn, uśmiercano za pomocą spalin. To trwało od 20 do 30 minut. Ktoś sprawdzał przez małe okienko, czy już. Ktoś otwierał szczelne metalowe drzwi. A inni wyносили zwłoki i palili na prymitywnych żerdziach.

Zdarzyło się to naprawdę niedawno, za życia dzisiejszych pokoleń. Wypędzano rodziny z ziemi, na której zamieszkiwali od wieków. Zwożono ludność żydowską z województw: krakowskiego, lubelskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i lwowskiego, a także z Czech, Rumunii, Austrii, Niemiec i Norwegii. W transportach do Bełżca, które najpierw docierały do Izbicy, gdzie odbierano bagaże i rzeczy osobiste, znajdowali się również Polacy. Skazani na śmierć za pomoc udzielaną sąsiadom, ginęli w komorach gazowych razem z nimi.

W dniu 3 czerwca 2004 roku niebo, to samo niebo nad Bełżcem, pogodne. Ciepły, słoneczny, lekko wietrzny dzień. Na miejscu jednego z największych grobów na świecie, po kilku latach prac (w latach 1997–1999 Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przeprowadziła prace archeologiczne i ograniczone sondażowo-ekshumacyjne) powstał cmentarz – pomnik. Naturalne wzniesienie, pokryte grudami żużlu i popiołu, przecina wąska droga, która prowadzi jak gdyby w głąb ziemi. Ta „droga bez odwrotu” kończy się granitową ścianą w niszy, na której ścianach wyryto imiona Ofiar.

*Czy współczesny człowiek może wyobrazić sobie to, co przeżywali Ci, których droga życia zakończyła się w tym właśnie miejscu? Co czuł każdy z setek tysięcy zamordowanych tu osób, kobiet i mężczyzn, starców i dzieci, których sylwetek i drogi życia w zdecydowanej większości nie znamy. Oni przecież wiedzieli, że idą na śmierć. Co myśleli, co chcieli nam przekazać? Te pytania pozostaną bez odpowiedzi. Ludzka wyobraźnia nie jest bowiem w stanie pojąć ogromu cierpień i zbrodni skumulowanych w tym miejscu.*

*Stąpamy po ziemi zbroczonej krwią, po wielkim cmentarzysku europejskich Żydów. Dookoła ziemia kryje Ich prochy. Z tych, których przywieziono tutaj na zagładę ocalało zaledwie dwóch, ... zaledwie dwóch. Tylko jeden z Nich zdołał przekazać światu świadectwo o tym miejscu – powiedział podczas uroczystości otwarcia Andrzeja Przewoźnik, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, która doprowadziła do wzniesienia cmentarno-muzealnego monumentu.*

Biskup z diecezji lubelskiej przekazał posłanie Ojca Świętego, Jana Pawła II. Przemawiał Prezydent Rzeczypospolitej Aleksander Kwaśniewski, a ambasadorzy odczytali listy Prezydenta USA Geорга Busha, Prezydenta Izraela Moshe Katzava i Prezydenta Niemiec Johannes Raua.

Zabrał też głos Miles Lerman, z Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego w Nowym Jorku, którego najbliższa rodzina została zgładzona w Bełżcu. Mówił po angielsku, a fragment skierowany do młodzieży wypowiedział piękną polszczyzną. Wspominając tamten okrutny czas przywołał historię dziewięcioletniej Debory Katz, której rodzice, świadomi, że jadą na śmierć, wyłamali okno w bydlęcym wagonie pociągu jadącego do Bełżca i wyrzucili córkę z pociągu z nadzieją, że być może ona, w jakiś cudowny sposób zdoła się uratować. I oto ranną dziewczynkę znalazła zakonnica i zabrała do zakonu. Tam dziecko zostało wyleczone. Przebywało w bezpiecznym miejscu. Pewnego ranka przerażone siostry znalazły na pustym łóżeczku Debory list: *Na dworze świeci słońce, ale mnie otacza mrok. Słońce świeci, ale w jego świetle nie ma ciepła. Tęsknię za moją Mamusią i moim braciszkiem Mojżeszem, który zawsze się ze mną bawił. Nie mogę już dłużej wytrzymać bez nich i chcę pojechać tam, gdzie oni są.* Wyszła z klasztoru. Rozpaczliwe poszukiwania dziewczynki nie powiodły się. Gestapowcy ujęli dziewięcioletnią Deborę, następnego dnia znalazła się w kolejnym pociągu jadącym do Bełżca.

Stanisław Mikke